Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. Rzeszów, dnia 22 kwietnia 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej“

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

OBYWATELE!

Związek Obrony Kresów Zachodnich przesłał gorącą odezwę, wzywającą do urządzania wieców protestacyjnych przeciw terrorowi niemieckiemu na Śląsku Opolskim i przeciw stronniczemu postępowaniu p. Calondera, jako prezydenta Komisji mieszanej.

Staraniem rzeszowskiego Związku Strzeleckiego i Zw. Napr. Rzpl. odbędzie się w **niedzielę 22 b. m. o godzinie 12 w południe wiec** w sali „Sokoła“, na który wzywamy wszystkich obywateli w celu powzięcia następujących rezolucyj:

Przesyłamy ludności polskiej na Śląsku Opolskim słowa gorącego uznania i wdzięczności za wierne trwanie przy mowie i obyczaju ojców mimo wrogiego ucisku i terroru;

wyrażamy najgłębsze oburzenie z powodu bezwstydnego napadu umundurowanych zbirów niemieckich na bezbronną ludność polską, zebraną na wykładzie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego w Bytomiu, oraz z powodu pobicia trzech oświatowców polskich;

przyrzekamy i ślubujemy bronić wszelkiemi dopuszczalnemi środkami praw mniejszości polskiej na terenie Rzeszy Niemieckiej i

domagamy się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej stanowczej interwencji dyplomatycznej w Radzie Ligi Narodów.

O kulturę duchową Rzeszowa.

Od Redakcji:

Rozpoczynamy w dziale tym dyskusję na temat potrzeb kulturalnych naszego miasta, otwierając łamy naszego pisma dla jak najszerszej wymiany myśli.

* * *

Żyjemy w przededniu wielkich wydarzeń w naszem mieście.

Na posiedzeniach Rady miejskiej zapadły uchwały wybudowania rzeźni, przeprowadzenia kanalizacji, zaprowadzenia wodociągów, a skoro uchwały te zostaną wprowadzone w czyn, stanie nasz Rzeszów w rzędzie miast o kulturze europejskiej.

Jednak wiecznie czegoś pragnie i pożąda natura ludzka. I dlatego radość naszą z powodu tych doniosłych wydarzeń przyćmiewa jedna uporczywa myśl, że to wszystko ma przyczynić się jedynie do podniesienia kultury materjalnej w mieście, ale co będzie z jego kulturą umysłową, duchową? I zapytujemy Radę miejską: Dajecie nam rzeźnię, wodociągi, kanalizację dla ciała — a co dacie nam dla duszy?

Otóż właśnie chciałbym zastanowić się nad tem, co możnaby, przeprowadzając inwestycje w mieście, uczynić również dla podniesienia kultury umysłowej Rzeszowa, jakie stworzyć czy umocnić placówki, z których kultura umysłowa mogłaby skutecznie na miasto promieniować.

Dwie są przedewszystkiem rzeczy, których pod żadnym warunkiem nie powinno braknąć miastu, mającemu pretensje do kultury, a niemi są teatr i bibljoteka.

O teatrze pisze się i mówi u nas wiele, to też nie będę się nad tą sprawą szeroko rozwodził. Wystarczy powiedzieć, że niema w naszem mieście inteligentnego człowieka, któryby nie wiedział o rzeszowskiej „Reducie“, któryby nie znalazł słów uznania dla tych, tak pięknie zapisanych w pamięci naszego miasta, ludzi — ideowców, którzy raz stworzywszy tę naszą scenę, walczą wytrwale o jej dalszy byt, przezwyciężając piętrzące się zewsząd przeszkody, byle tylko przetrwać, by nie pozwolić upaść dziełu swemu umiłowanemu.

Spodziewać się należy, że Rada miejska nie pozwoli upaść naszej „Reducie“ i że ułatwi jej dzisiejszą trudną egzystencję, zamieniając ją na byt bezpieczny i spokojny.

Zato nad kwestją bibljoteki wypadnie się rozwieść szerzej.

Książka jest dla człowieka inteligentnego nieodstępną towarzyszką życia i nie można sobie wyobrazić, jakby on bez niej wyglądał. Dlatego każdy powinien posiadać swoją bibljoteczkę, złożoną z takich książek, jakie mu odpowiadają.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że to, co powiedziałem, wywoła z pewnością uśmiech politowania na twarzy czytelnika. Jakto? Tworzyć sobie bibljoteczki? I zaco kupić książkę, skoro się niema na ubranie, czy na życie?

Istotnie, dzisiejsze nasze warunki materjalne nie sprzyjają wcale tworzeniu bibljotek domowych i jak na szaleńców spoglądamy dziś na te nieliczne jednostki, które książki kupują.

Cóż więc czynić? Czyż człowiek, którego nie stać na kupienie sobie książki, ma się jej bezwarunkowo wyrzec, obejść się bez niej?

Na szczęście tak nie jest! Przed takiem bankructwem myśli, takiem zupełnem wyjałowieniem umysłu bronią człowieka bibljoteki publiczne.

To też każde stowarzyszenie, każdy związek czy organizacja zakłada własną bibljoteczkę. I dziś nawet na wsiach zapadłych powstaje bibljoteka, aby ratować mieszkańców przed śmiercią duchową.

W małych miasteczkach wystarczy jedna bibljoteka dla wszystkich, ale w większych ośrodkach konieczne jest pewne zróżnicowanie bibljotek, bo innych książek potrzebuje człowiek o wysokiem wykształceniu, innych pożąda przeciętny inteligent, a jeszcze innych szuka młodzież. A cóż dopiero mówić o wielkich miastach uniwersyteckich, gdzie całe życie umysłowe bez bibljoteki wyschłoby jak ogród bez podlewania wodą.

Powróćmy jednak do naszych stosunków lokalnych. Naszemu miastu potrzeba bibljotek dla młodzieży, bibljotek belletrystycznych dla szerszego ogółu i bibljoteki naukowej dla naszej elity umysłowej.

Bibljoteki dla młodzieży znajdziemy w każdej szkole, gdzie są one lepiej lub gorzej wyposażone. Jest też taka bibljoteka w T. S. L. Dobrze zaopatrzoną bibljotekę belletrystyczną posiada księgarnia p. Uzarskiego, „Kasyno“, Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń, „Gwiazda“, T. S. L. i t. d. Najgorzej jednak przedstawia się sprawa bibljoteki naukowej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wśród społeczeństwa rzeszowskiego znajdują się osoby wykształcone, które wiedzę swą pragną uzupełniać lekturą naukową. Byli i są w Rzeszowie ludzie, pracujący naukowo, że wspomnę np. prof. Pęckowskiego, autora tak cennych, a wyczerpanych już „Dziejów miasta Rzeszowa“. Osoby takie potrzebują koniecznie b i b l j o t e k i, dobrze zaopatrzonej w dzieła naukowe, potrzeba im czyto jakiejś książki starszej, wyczerpanej w handlu księgarskim, czy przeciwnie najświeższej nowości, na której kupienie pozwolić sobie nie mogą.

Znajdziemy dalej szereg osób młodych, które rozpoczynają swą pracę zawodową w Rzeszowie, ale mają jeszcze składać egzamin zawodowy. Takim ludziom trzeba koniecznie pewnych książek, których dostarczyć może im tylko dobrze zaopatrzona bibljoteka naukowa. Zwłaszcza zaś dla nauczycielstwa szkół średnich czy powszechnych i to tak w naszem mieście, jak też i z okolicy, taka bibljoteka jest wprost niezbędna.

A ileż to dojrzałej młodzieży obojga płci produkuje corocznie nasze miasto. Wyjeżdża ta młodzież na uniwersytet, ale na każde ferje, na każde wakacje powraca do Rzeszowa i chciałaby, korzystając z wolnego czasu, niejedną rzecz przeczytać, z niejednem dziełem zapoznać się, poszukać i tu na miejscu materjału do swych prac seminaryjnych. I znowu odczuwamy tu konieczność istnienia takiej bibljoteki

Nakoniec najwybitniejsze jednostki z pośród młodzieży szkolnej chętnieby nieraz skorzystały z dzieła, którego bibljoteki szkolne nie posiadają, a znaleźć je mogłyby właśnie w takiej bibljotece naukowej.

(C. d. n.).

„Kuźnica".

(Dokończenie).

Pomijamy pomyłki w całym szeregu dalszych kontraktów, wspomnimy jeszcze tylko o jednym. W akcie notarjalnym z 7/6 1922 L. Rep. 3.734 jest postanowione, że Gmina miasta Rzeszowa zastrzega sobie prawo mianowania jednego członka Rady Nadzorczej Kuźnicy i jednego zastępcy tego członka, tudzież wolność usunięcia zamianowanych i wyboru na miejsce usuniętych innych, bez odnoszenia się w tej sprawie do Kuźnicy, oraz prawo zamianowania na wypadek likwidacji Spółki Kuźnicy jednego likwidatora. Równocześnie postanawiają kontraktujący, że członkiem tym nie może być członek Rady miejskiej, lub Magistratu miasta Rzeszowa, ani też nie może w stosunku do Gminy miasta Rzeszowa pozostawać w stosunku służbowym. Postanowienie to nie może być zmienione przez Walne Zgromadzenie członków Kuźnicy.

Ustęp ten cytowanego aktu notarjalnego jest jednak sprzeczny z uchwałą Walnego Zgromadzenia członków Kuźnicy z 18/2 1922, która brzmi następująco:

Jednego członka Rady Nadzorczej i jego zastępcę mianuje każdocześnie Gmina miasta Rzeszowa z tem, że tylko jeden z nich może brać udział w posiedzeniu Rady Nadzorczej. Delegat Rady Nadzorczej, mianowany przez Gminę, może być członkiem Rady Miejskiej, lub Magistratu i o ile nie pozostaje do Gminy w stosunku służbowym, a odnośny przepis nie może być przez żadne Walne Zgromadzenie zmieniony. Gminie miasta Rzeszowa przysługuje każdego czasu prawo zmiany osoby delegata. W razie likwidacji Spółki jednym z likwidatorów ma być delegat Gminy miasta Rzeszowa.

W porównaniu tej uchwały z ustępem dziesiątym omawianego aktu notarjalnego okazuje się, że akt zawiera istotny błąd, który uprawnienie gminy m. Rzeszowa robi prawie że niewykonalnem. Aby ten błąd usunąć, należy dziesiątemu ustępowi aktu notarjalnego z 1/6 1922 L. R. 3.734 nadać następującą formę:

„Gmina m. Rzeszowa zastrzega sobie, a wszyscy inni członkowie Spółki Kuźnicy przyznają jej prawo mianowania jednego członka Rady Nadzorczej Kuźnicy i jednego zastępcy tego członka, tudzież wolność usuwania zamianowanych i wyboru w ich miejsce innych osób bez odneszenia się w tej sprawie do Kuźnicy oraz prawo zamianowania na wypadek likwidacji Spółki Kuźnicy jednego likwidatora; równocześnie postanawiają kontraktujący, że członkiem Rady zawiadowczej, jego zastępcą i likwidatorem z ramienia gminy miasta Rzeszowa, może być członek Rady gminnej lub Magistratu miasta Rzeszowa, nie może jednak nim być osoba, która pozostaje do gminy miasta Rzeszowa, w stosunku służbowym. Postanowienie to nie może być zmienione przez Walne Zgromadzenie członków Kuźnicy".

*

Tak się przedstawiają te świetne, przez współredaktora „Ziemi Rz.", p. rej. Dębickiego, sporządzone kontrakty i tak się przedstawiają z grubsza interesy „Kuźnicy" w świetle ostatnich obrad Rady Nadzorczej i sprawozdania Dr. Komórka.

Trudno jest zajmować naszych czytelników zbyt długo sprawą pomniejszego znaczenia. Jednak będzie jeszcze nieuniknionem określenie całości stanu finansowego Kuźnicy — ze względu na udział, jaki w niej ma gmina miasta Rzeszowa.

* * *

Na teraz jeszcze jeden szczegół charakterystyczny z zapodań dra Komorka. Zanim dr Komorek wygotował swoje sprawozdanie, Bank Przemysłowy zdecydował się sprzedać swoje udziały. Było słusznie przewidywanem, że Bank, chcąc się pozbyć udziału w spółce, do której stracił zaufanie, sprzeda te udziały tanio. Właśnie to byłby słuszny motyw, by możność nabycia udziałów Banku dano wszystkim członkom, i by ich w tej cenie, po której Bank przez zarząd zawiadomiono. Tak się jednak nie stało i udziały te poza wiedzą wspólników nabył Dr Tałasiewicz z najbliższym przyjacielem — po cenie, niepodanej do wiadomości Rady Nadzorczej. W przeciwieństwie do „tego interesu", kiedy niemal równocześnie chciał sprzedać swe udziały dr Komorek, który za nie żądał pełnej wartości (względnie z bardzo małą zniżką), wówczas interesującą tę wiadomość podano listownie wszystkim udziałowcom. Est modus in rebus.

Udziały dra Komorka zostały bez nabywców.

Oszczędności, jakie się obecnie proponuje, mają dotknąć pomocników biurowych i t. p., których się ma redukować. Jestto miłość redaktorów „Ziemi Rz." do małego człowieka — życzliwość, tak często przez dra Niecia reklamowana (dla służby miejskiej) — poświęcenie dra Tałasiewicza dochodów Składnicy na duże pensje i tantjeny dla personalu sklepowego.

Kiedy przychodzi kolejno z bliska przypatrzyć się temu wszystkiemu — (a z natury zadania swego wejdziemy jeszcze na różne pola tych sławnych agend), nasuwa się jedno dla nich określenie: stalowy, zimny, interesowny egoizm, wyposażony w zachłanność na wszystko, a pokrywany frazesem „katolicko-narodowym".

Zdaje się jednak, że już nawet i dr Komorek, kolega, przyjaciel i td. i td. stracił łuskę z oczu.

Rzeszowska poczta.

I. Urząd telefoniczny.

Z kół abonentów telefonicznych obznajomionych ze stosunkami w tut. Centrali telefonicznej, otrzymujemy następujące wyjaśnienia, które chętnie umieszczamy ze względu na utyskiwania na tut. Centralę telefoniczną:

Częstych narzekań na obsługę w tut. Centrali telefonicznej, jakkolwiek pozornie uzasadnionych, nie należy przypisywać niedbałemu wykonywaniu służby przez zajęty w Centrali personal, który z należytem poczuciem obowiązku i poświęceniem wykonuje przez 8 godzin dziennie jedną z najcięższych służb w dziale pocztowo-telegraficznym.

Jak często niesłusznie obwinia się personal Centrali telefonicznej o zaniedbywanie obowiązków, wyjaśni interesowanym abonentom stacji telefonicznych opis, w jaki sposób odbywa się obsługa w Centrali telefonicznej.

Rzeszowska Centrala liczy obecnie 320 abonentów telefonicznych. W lokalu Centrali telefonicznej umieszczone są 4 szafki, każda po 100 klapek. Do tych szafek, czyli komulatorów, wpływają przewody od stacji abonentowych. Gdy abonent woła Centralę, odpowiednia klapka w szafce, oznaczona numerem abonenta, spada i w ten sposób Centrala otrzymuje sygnał od wołającego abonenta. By porozumieć się z wołającym abonentem, obsługująca urzędniczka w Centrali łączy się ze stacją wołającą zapomocą łącznika, t. j. izolowanego drutu, którego jeden koniec wkłada do otworu w szafce, połączonego z klapką wołającego abonenta, a po otrzymaniu życzenia abonenta, wkłada drugi koniec łącznika do otworu, odpowiadającego klapce tego abonenta, z którym wołający abonent chce być połączonym. W ten sposób połączenie dwóch abonentów jest uskutecznione. Urzędniczka, uskuteczniwszy połączenie — woła wzywanego abonenta zapomocą dzwonka elektrycznego, przyczem ma się upewnić, czy abonent wołany zgłasza się — i dopiero po zgłoszeniu się abonenta rozmowa pomiędzy abonentami może się rozpocząć — w przeciwnym razie zawiadamia urzędniczka abonenta wołającego, że stacja wołana nie zgłasza się.

Trzeba przyznać, że opisana powyżej czynność wymaga najmniej $^1/_2$ — 1 minuty czasu, a gdy wołany abonent w tej chwili nie zgłasza się, to i dłużej. W porach o słabszym ruchu czynność tę można wykonać normalnie i obsłużyć każdego abonenta bez najmniejszych przeszkód.

Zupełnie inaczej przedstawia się obsługa telefoniczna w porach przy silnym ruchu telefonicznym, który trwa zazwyczaj od 10 — 13 i od 14 — 18.

W tych godzinach woła Centralę równocześnie 5 do 8 abonentów, a tem samem spada równocześnie 5 do 8 klapek. Czy możliwem jest by urzędniczka mogła odrazu połączyć 5 — 8 równocześnie wołających abonentów? I jeżeli, jak wyżej podano, jedno uskutecznione połączenie wymaga najmniej $^1/_2$ minuty czasu, to nic dziwnego, że jeżeli 5 abonentów woła równocześnie Centralę, to piąty abonent musi bezwarunkowo czekać na połączenie chociażby 3 — 4 minuty — o ile w międzyczasie nie spadnie dalszych 5 klapek. Tych 3 lub 4 minut wołania nie należy lekceważyć — ponieważ te 3 lub 4 minuty stają się dla wołającego abonenta wprost wiecznością, a już co najmniej $^1/_2$ godziną, dlatego też wszyscy abonenci bez wyjątku, jak mnie poinformowano, mają zwyczaj mówić: „Pół godziny wołałem i nie mogłem się dowołać" — a że to wołanie trwało $^1/_2$ godziny gotów jest nawet przysięgą stwierdzić, jakkolwiek mogło to trwać najwyżej 3 — 5 minut, za wyjątkiem wypadku zepsucia mechanizmu klapki, wkutek czego urzędniczka wogóle nie słyszy sygnału, gdyż klapka nie spada.

Jakiego naprężenia umysłu i nerwów wymaga taka praca w czasie wzmożonego ruchu telefonicznego od zajętych urzędniczek, ten może tylko osądzić, kto miał sposobność tej pracy chociaż chwilkę się przyglądnąć. Nie można się jednak dziwić narzekaniom abonentów — nerwowość ludzi, wzmożona po przebytej wojnie światowej, nie ustępuje i trwa nadal w każdej dziedzinie pracy.

(C. d. n.).

Chroniczna nagonka.

(Urywek z dziejów ostatnich lat rzeszowskiej Kasy Oszczęd.).

Czytelnicy wiedzą z poprzedniego numeru „Gazety Rzesz.", jaki jest obecny stan Kasy Oszczęd. w Rzeszowie.

Nie był on takim przed kilku laty. Dewaluacja pieniądza postawiła Kasę Oszczęd. przed zagadką. Być albo nie być.

Ówczesny Oddział Banku małopolsk. w Rzeszowie czynił zabiegi, by Kasę Oszczęd. zwinąć, budynek Bankowi sprzedać. Zarząd K. O. oparł się temu żądaniu.

Chwile jednak były ciężkie. Kapitał wkładkowy był szczupły — trudno było opłacić koszta administracji. Remuneracja roczna dyrektorów wynosiła po jednym dolarze.

Już wtenczas rozpoczęły się ataki rzeszowskich, znanych kandydatów do wszystkiego, na zarząd Kasy.

Rozchodziło się o zdeprecjonowanie zarządu Kasy, o uniemożliwienie prowadzenia jej agend, co, jak przypuszczano, mogłoby nastąpić, gdyby ówczesna Polska Krajowa Kasa Pożyczka (P. K. K. P., dzisiejszy Bank Polski) odmówiła K. O. kredytu na eskont jej weksli.

Rozpoczęła się wtedy nagonka, zbierano podpisy po kupcach i stowarzyszeniach, wreszcie wniesiono na K. O. zażalenie do P. K. K. P., a na Dyrekcję Kasy Oszczęd. zażalenie do Wydziału Kasy.

Zarzuty były w najkrótszem streszczeniu następujące:

1) dawać więcej pożyczek dla rolników, bo wkładki pochodzą głównie od ludności wiejskiej katolickiej,

2) by ludności chrześcijańskiej udzielano pożyczki w tej wysokości, ile wynoszą jej wkłady, a ludności żydowskiej tyle, ile depozytów sądowych i sierocych pochodzi od ludności żydowskiej,

3) domagać się zmiany Dyrekcji na taką, któraby dawała gwarancję spełnienia tych żądań.

Dla silniejszego i prędszego efektu zwrócono się z żądaniami temi do poselskich zrzeszeń polskich (czasy Chjeno-Piasta).

Nagonka znalazła odparcie w piśmie Dyrekcji, akceptowanem następnie przez Wydział K. O., które wysłano do warszawskiej Dyrekcji Polsk. Kraj. Kasy Pożyczkowej przez tut. filję (której naczelnik p. Mosz, wnioskodawca wysokości kredytu tej Kasy dla K. O. nazwał — zapewne bez głębszego zastanowienia się), — żądania powyższe słusznemi, a którego streszczenie wykazuje następujące momenty:

W odniesieniu do wkładek oszczędności stwierdzono (rok 1924), iż sumy wkładek wynosiły około Mk 1,400.000.000.

Z kwoty tej na kredycie ludności chrześcijańskiej umieszczono miljard, reszta na kredycie ludności żydowskiej. — Zawnioskowano, by okoliczność tę stwierdził delegat P. K. K. P. w każdej chwili w stanie Kasy. Dla informacji nadto podano, iż wkładki oszczędności K. O. m. R. opiewają na okaziciela, zasadniczo właściciel żadnej wkładki nie jest znany. Kasa wypłaca wkładki bez badania własności książeczki. Wkładki wnosi ludność chrześcijańska i żydowska, ta ostatnia używa książeczek wkładkowych na wadja, kaucje, zwłaszcza sądowe, zastawy, posagi małżeńskie itp.

Wkładki kas sierocych obejmują kapitały sierocińskie, przyczem jednak Kasa nie ma najmniejszej ewidencji, które kwoty są chrześcijańskie, a które żydowskie. Usunięcie ludności żydowskiej od kredytu w K. O. m. R. (wobec niemożności przeprowadzenia żądanego ograniczenia) nie jest możliwem, a również nie wydaje się rozumnie wskazanem podejmowanie specjalnej uchwały, któraby rozdzielała sumę kredytów wedle wyznania. O ile wiadomo, nie robi tego w Polsce żadna instytucja finansowa o charakterze publicznym.

Co do ludności rolniczej powiatu, to suma wkładek tej ludności jest liczebnie niesłychanie skromną i bez porównania niższą, niż pobrane przez tę ludność kredyty.

Udzielanie kredytu drobnej ludności rolniczej jest utrudnionem z powodu trudności ustalenia siły kredytowej małego rolnika, mimo tego jednak Zarząd K. O. kredytów takich bardzo wiele udziela, co w każdej chwili przez delegata P. K. K. P. stwierdzonem być może: Obecnie kredyt ten przeszedł sumę pół miljona Zł.

O udzieleniu kredytu zawsze decydują względy, dotyczące zdolności kredytowej. Zaznaczono, że jakkolwiek to zasadniczo przyjętem nie jest, to jednak przy rozdzielaniu kredytu wekslowego bierze się nasamprzód pod obrady kredyty dla ludności katolickiej, wychodząc z założenia, że ludność żydowska ma większe kredyty w bankach.

Odnośnie do niektórych, nie bardzo taktownych zdań, umieszczonych w powołanych pismach, dla informacji zaznaczono.

Osoby, zasiadające w Dyrekcji K. O. przebywają od szeregu lat w Rzeszowie, znają zdolności kredytowe obywatelstwa, którego zaufaniem się cieszą, czego najlepszym dowodem są zajmowane przez nich stanowiska. Osoby te same z kredytów w Kasie nie korzystają, a majątek, jaki Kasa dotychczas dla siebie stworzyła, zebrany został głównie w ostatnich kilkunastu latach, przez które Zarząd Kasy pozostawał w przeważnej mierze w rękach tychże samych właśnie osób.

Objęte statutem kasy oszczędności agendy K. O. m. R. ograniczone są do szczupłych ram: Wydział K. O. oddawna starał się o rozszerzenie zakresu działania K. O. m. R. W tym celu powziął potrzebne uchwały, lecz projekty zalegające w Województwie we Lwowie, dokąd je posłano, wnosząc podanie o ich zatwierdzenie, nie doczekały się życzliwego załatwienia. (Obecnie już wkrótce wejdzie w życie nowy dla wszystkich K. O. wspólny — wzorowy statut).

Zarząd K. O. już podówczas w piśmie swym zaznaczył, że treść „żażaleń“, sposób ich użycia, posłanie do P. K. K. P. — do posłów itp. mają charakter wiecowej nagonki, o charakterze antagonizmów osobistych, bez podkładu realnego.

W odpowiedzi na fałszywe sprawozdanie.

II.

Położenie targowicy wedle otrzymanych relacji w stosunku do rzeźni jest w miastach dalszych następujące:

Przemyśl: Targowica mieści się poza rzeźnią i nie jest z nią złączona.

Drohobycz: Targowica znajduje się zdala od rzeźni, w odległości 2·5 km. na przeciwległej stronie miasta. „Stosunek taki jest bez najmniejszego wpływu na tok czynności targowych i uboju bydła“.

Jarosław: Targowica jest od rzeźni w odległości do 2 km.

Wadowice: Rzeźnia obecnie znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie targowicy. Obecnie miasto przystępuje do rozszerzenia i przeniesienia targowicy, tak że rzeźnia będzie od targowicy oddaloną o niespełna km.

Tych kilka przykładów poucza, iż Rzeszów, przenoszący obecnie rzeźnię na inne miejsce — nie tuż przy targowicy, nie jest wcale szczególnym wyjątkiem. Na tem tle jednak można mieć różne zapatrywania, kupcy rzeszowscy, katolicy, kupcy bydła i nierogacizny oświadczyli się za starą targowicą, żądając tylko usunięcia z niej postoju fur i urządzenia wag.

Przy dyskusji nad tą sprawą — na posiedzeniu Rady m. w marcu przemawiał p. Dr. Podobiński, zaznaczając swe zapatrywania mniej więcej w ten sposób:

„W ciągu roku po raz trzeci odpowiadamy na pytanie, czy mamy przystąpić do budowy nowej rzeźni. Jeśli zachodziła potrzeba budowy przedtem, a nic się nie zmieniło, musimy i teraz odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Na razie z powodu uporu sfer kupieckich ma pozostać targowica w tem samem miejscu. Wolelibyśmy, by targowicę wybudowano koło rzeźni, skoro jednak interesowane koła uważają, że z przeniesienia targowicy odniosłyby szkodzę, godzimy się, by obecną targowicę odpowiednio zrekonstruować i pozostawić przyszłości sprawę przeniesienia targowicy poza miasto, jak się to stało w innych miastach bez szkody dla ich mieszkańców. Gmina niema pieniędzy, pożyczkę zaciągnąć musi, z natury rzeczy procenty w sumie ogólnej przez wiele lat wynoszą wiele, ale nikt kapitału za darmo nam nie da. Gdy chcemy przyjść od słów do czynów, musimy oczywiście ponieść ofiary. Zaciągnięcie pożyczki ożywi tutejsze społeczeństwo, wprowadzi w obrót nowe kapitały“.

Sprawę sposobu zaciągnięcia pożyczki na rozszerzenie elektrowni omawialiśmy już poprzednio. Odnośnie do tej kwestji mówił p. Dr. Podobiński:

„Przy rozstrzyganiu pytania, czy na zakupno maszyny dla elektrowni mamy zaciągnąć pożyczkę długoterminową, czy też bez zaciągnięcia pożyczki maszynę zakupić, zdajemy sobie sprawę, że dobrzeby było przy pomocy własnych funduszów wydatek ten pokryć. Jednak postanowiliśmy przyjąć wnioski Magistratu, skoro zachodzi obawa, że gmina mogłaby popaść w trudności finansowe, przystępując równocześnie do budowy szkół, rzeźni i przebudowy elektrowni, a w krótkim czasie wodociągów i kanalizacji.

W takim czasie, gdy wydatki mnożyć się będą, musi mieć gmina odpowiednie fundusze, ostatecznie czy z tej kieszeni, czy z owej, obywatel rzeszowski musi pokryć wydatki miejskie, a musimy i przyszłe pokolenie pociągnąć do ponoszenia ciężarów, skoro i ono z nowych urządzeń również korzystać będzie. Z tych to powodów postanowiliśmy głosować za zaciągnięciem pożyczki“.

A teraz w odpowiedzi na wywody p. dyr. Wilka i jego stylisty z „Ziemi Rz.“ parę słów na temat: „kto płaci weksle wyborcze“.

Jak wiadomo, p. dyr. Wilk był kandydatem do Rady miejskiej z ramienia endeków — w partji jest mandarynem. Przypuszczenie, że przy wyborach, kiedy rozchodzi się o jego osobę, spycha się go do roli pionka, nie informowanego o układach wyborczych, sam uważałby za obrazę.

W czasach starań endeckich o wprowadzenie tymczasowego Zarządu w mieście, ciągnących się od roku 1920, p. dyr. Wilk grał tak dalece pierwsze skrzypce, że w chwilach silniejszej nadziei zwracano się do różnych wpływowych prezesów z żądaniami, by — podówczas jeszcze dla profesora — p. Wilka wyrobić w Kuratorjum zezwolenie, by choć profesor mógł jednak (wbrew przepisom ustawy) zostać burmistrzem rzeszowskim, między innemi także i z tego powodu: „że na tem stanowisku da nam prawie pewność przeprowadzenia przy wyborach do Sejmu, bez względu, czy będzie ta czy owa ordynacja obowiązywać, najmniej jednego kandydata“.

Na zgromadzeniu jedynki w dniu 26 b. r. odczytał Dr. Krogulski ustęp z układu, jaki zrobili spólnicy polityczni dyr. Wilka — Drzy Nieć, Tałasiewicz et Comp. z żydami odnośnie do targowicy. Ustęp ten brzmiał:

„Dołożymy starań, by interesy miasta, oraz kupiectwa żydowskiego i katolickiego nie były na szwank narażone **i by targowica** — o ile to się możliwem okaże — **była gdzieindziej urządzoną, niż to było dotąd zamierzone“.**

Kiedy odtrącicie listki figowe stylu antysemity, robiącego układ z żydami, zobaczycie goły fakt, który brzmi: „dajcie nam głosy przy wyborach — targowicy nie będziemy przenosić“.

Pamiętamy, co dalej było i jak endecja wraz z dyr. Wilkiem zebrała nagrodę w głosach żydowskich I Koła.

Ponieważ nie wątpimy, że p. dyr. Wilk w układy owe był jak najściślej wtajemniczony, — przeto jego odnośny występ w Radzie miejskiej w sprawie targowicy — posługując się również listkiem figowym — uważamy za — niewłaściwy — — przerzucenie odpowiedzialności za własne czyny na drugich uważamy za — krzywdę świadomie drugim czynioną, wreszcie przedstawienie sprawy przez nieznanego nam autora „Ziemi Rz.“ uważamy za perfidne, dyskwalifikujące odnośne czynniki do roboty publicznej.

Z tem łączy się wręcz śmiesznie pretensjonalne ubieranie się w cudze piórka w sprawach miejskich zakładów przemysłowych.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Wiosna. Aczkolwiek spóźniona zbliża się do nas ta wielka pani, staczająo ostatnie zwycięskie walki z zimnem i śniegiem. Witana kichaniem i zachrypniętemi głosami radości opanuje jednak wkrótce panowanie, pokrywając ziemię zielenią i kwieciem. Wraz z jej przybyciem zacznie się nowa praca nad upiększeniem miasta i jego zadrzewieniem w dążeniu do ideału, jakim jest miasto — ogród. Magistrat w roku tym gorliwie zabrał się do pracy, ale cel swój osiągnie tylko przy pomocy i poparciu całego społeczeństwa. Dlatego też zwracamy się z gorącem wezwaniem do Naszych Czytelników i całego społeczeństwa, ażeby otoczyła swoją opieką zadrzewienie i upiększenie naszego miasta. Nie pomogą najsurowsze nakazy i dozory, jeżeli sami nie zrozumiemy znaczenia zadrzewienia dla zdrowotności i estetycznego wyglądu miasta, a tylko opieka nas wszystkich, przestrzeganie przepisów i chronienie zieleni da naszemu miastu wygląd pożądany; przedewszystkiem zaś wychowujmy nasze młode pokolenie w umiłowaniu i poszanowaniu przyrody.

A więc niech ta wiosna, która się zbliża, zastanie nas gotowych do chronienia najpiękniejszej z jej szat — zieleni, a zaręczamy, że kapryśna ta pani, ucieszona tak życzliwem przyjęciem, na przyszły rok na pewne się nie spóźni i wcześniej do nas zawita.

Z teatru „Reduta“. W sobotę staraniem Białego Krzyża odegra „Reduta“ dla wojska tak popularną sztukę Popychadło a w niedzielę popołudniu o godz. 6 jako przedstawienie popularne dla publiczności. PP. Hrebandowa, Majchrzycka, Lewandowski, Hrebenda i Kowalski wraz z innymi członkami zespołu przypomną się publiczności w niezapomnianych swych kreacjach. „Reduta“ pracuje obecnie nad przygotowaniem klasycznej komedji Bałuckiego „Grube ryby“, która nam rozweseli uroczystość 3 Maja.

Tow. upiększenia miasta Rzeszowa wznawia swoją działalność i zaprasza Członków i Gości na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 11 przedpołudniem w Ratuszu.

Ze sportu kolarskiego. W ubiegłą sobotę, t. j. 14 kwietnia br., odbyło się w sali Rady Powiatowej doroczne Walne Zgromadzenie rzeszowskiego Twa kolarzy i motorzystów, które wybrało następujący Wydział: prezes p. Janik, wice-prezesi p. Szkoła i kapitan p. Bartóg, wydziałowi p. Dr Reiss, p. Witko, p. Sidak, p. Babula i p. Gutowski.

Zgłoszenia na członków Twa przyjmuje sekretarjat ul. Zbyszewskiego 1 w środy od 7 do 8 wieczór. Wpisowe wynosi 1 Zł, wkładka miesięczna 1 Zł.

Kłamstwo w arterjach i w żyłach. Kłamiąc w swych obszernych artykułach i sprawozdaniach, kłamie „Ziemia Rz.“ także i w swych

notatkach kronikarskich. Cui bono? to już zostanie tajemnicą referenta. Onegdaj wypisała pochwały dla p. Springa, jakoby on cenami w swojej jatce regulował ceny mięsa w Rzeszowie.

Tymczasem rzecz się ma tak, iż komisja cennikowa — a nie p. Spring — jeszcze w lutym 1928 — na wniosek referenta, lek. wet. p. Bergera, uchwaliła zniżkę cen mięsa i cielęciny, a mianowicie mięsa bydlęcego na 1 Zł 90 gr — cielęciny na 1 Zł 70 gr.

Cena za 1 klgr. cielęciny do dnia 19 marca 1927 wynosiła 1 Zł 60 gr — od tego dnia do końca lipca 1927 kwotę 1 Zł 40 gr, a nie, jak podano w „Ziemi Rz.“, 2 Zł 80 gr.

P. Roman Spring w dodatku w największej części sprzedaje „mięso pierwszej jakości“ z bydła, poddanego ubojowi w Sokołowie i w Tyczynie — a nie w Rzeszowie — z tamtych miast sprowadza je do Rzeszowa, — skutkiem czego nie ponosi on opłat na rzecz tut. gminy, ani za użycie rzeźni, ani innych opłat rzeszowskich, a odnośne wydatki jego redukują się jedynie do opłaty 40 gr za oględziny mięsa, sprowadzonego do miasta.

Tak — panie odbiorco mięsa ze springowej jatki: ceny są ustalane przez komisję cennikową, a p. Spring robi interesy na swym handlu mięsem zamiejscowem, nie ponosząc opłat gminnych, a i dla ewentualnego korzystania przez rzeźników z przyszłej kosztownej rzeźni miejskiej nie daje budującego wzoru.

Licytacja koni. Dnia 4 maja br. od godziny 8 rano odbędzie się na targowicy miejskiej licytacyjna sprzedaż koni, a to: 22 koni z 17 p. p. i 5 koni z 20 p. Ułanów.

Odpowiedzi Redakcji.

Jednemu z ojców: Listów anonimowych nie uwzględniamy, tembardziej że nie ma podanych żadnych realnych faktów.

Od Administracji. Do P. T. Odbiorców i Czytelników „Gazety Rzeszowskiej“. Przy poprzednim numerze „Gazety Rzeszowskiej“ przesłaliśmy czeki P. K. O. (Nr. konta 408.116 Kraków), prosimy tedy o przesłanie prenumeraty celem uregulowania nakładu.

NADESŁANE.

Podziękowanie. 26

Wielmożnej P. Dr. Marji Węglowskiej, za skuteczną, natychmiastową, pieczołowitą opiekę w chorobie dyfterji naszej kochanej córeczki Milusi, składamy niniejszem nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Buffowie.

Rzeszów, dnia 19/4 1928.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Tow. Pryw. gimn. żeńskiego w Rzeszowie 23

odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia 1928 w sali Rady miejskiej o godz. 5 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w 1/2 godziny później z ważnością bez względu na komplet.

Za Zarząd Towarzystwa:

Dr Krogulski Przewodniczący — **Wł. Dubas** Sekretarz

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.